SULIMCZYK

PISMO 16 WARSZ. DRUŻ. HARC. im. ZAWISZY CZARNEGO
Nr. 2 MIESIĘCZNIK Nr. 2
luty 1959

3 zł 3 zł

Drodzy Czytelnicy:
Dziś dostajecie w Swe ręce drugi numer nowego "Sulimczyka". Poszło nam z nim już trochę łatwiej niż z pierwszym, chociaż nadal borykamy się z dość dużymi trudnosciami. Mało jakoś słyszymy od Was opinii na temat naszej pracy. Niektórzy z Was proszą o zwiększenie objętości. Niestety nie możemy tego w tej chwili zrobić, gdyż boimy się, że w dalszych numerach będzie nam brakowało materiałów. Dlatego też prosimy wszystkich, aby w miarę możności pisali coś dla nas, lub chociaż podsuwali tematy, a wtedy zwiększenie objętości może stać się zupełnie realne.

Wszelkie Wasze opinie będą dla nas dużą pomocą przy redagowaniu "Sulimczyka". My ze swej strony postaramy się zaspokoić wszelkie Wasze prośby i propozycje. Przecież "Sulimczyk" to wspólna sprawa całej drużyny i wszyscy musimy troszczyć się o jego własciwe "oblicze".

Do zobaczenia i przeczytania w numerze marcowym.

Redakcja

archiwum

BŁYSKAWICZNA ANKIETA TELEFONICZNA

Pytanie: Co myslę o pierwszym numerze "Sulimczyka"?

Dh. drużynowy TADEUSZ SUŁOWSKI:

- Numer podoba mi się, artykuły udane. Zgadzam się z autorem artykułu o "puszczaństwie". Pragnąłbym, aby Redakcja starała się zebrać jak najwięcej materiałów dotyczących okresu pracy drużyny po roku 1936. Pragnę, aby Redakcja pracowała nadal tak jak dotąd.

Dh. "ZYG" WIERZBOWSKI:

- Numer wyszedł bardzo dobrze; starannie i ciekawie opracowany. Sprawa "puszczaństwa" postawiona za ostro. Więcej głosu drużyny. Prosba: zebrać materiały dotyczące okupacji i konspiracji co pomogłoby w wydaniu drukowanej historii drużyny. Życzę Redakcji dalszej, pomyślnej pracy.

Dh. ADOLF CIBOROWSKI, b. członek 16-ki:

- Ukazanie się numeru wzruszyło mnie głęboko, gdyż przypomniałem sobie dawne, "szczenięce" lata a takie wspomnienia są bardzo przyjemne. Życzę Redakcji, aby "Sulimczyk" dalej dobrze się rozwijał.

Dh. przyboczny JACEK KLEP:

- Numer dobrze i starannie wydany, nieco za skąpo ilustracji, więcej tak ciekawych wywiadów. Podtrzymuję głos "Sulimczyka" - Więcej "puszczaństwa".

Dh. MIROSŁAW ŁUKASZEWSKI, redaktor naczelny "Sulimczyka":

- Numer średni, daleko mu do bardzo dobrego, treść raczej słaba. Brak opinii czytelników. Chcemy wiedzieć co czytelnicy chcą widzieć nowego, a co jest złe. Jako redaktor naczelny postaram się aby następne numery wyszły lepiej.

Przy telefonie: MROK

archiwum

Kazimierz Koźniewski

ULICA FOKSAL Nr. 11 /2/

Jeżeli zatelefonuję to Tadeusz zaraz przyjdzie pogawędką urozmaicić mi pracę. Ale nie dzwonię. W wielkim cichym biurze jest mi dobrze. Jestem tu sobie panem. Co parę wieczorów - przeżywam tak przyjemne dla mnie godziny: składam numer !

Numer "Sulimczyka". W redakcji "Sulimczyka".

W kilkunastopokojowej redakcji "Sulimczyka".

Składam numer - czyli jestem zecerem, czyli przepisuję teksty na kliszę. Szeroki wałek maszyny biurowej umożliwia pisanie od razu dwóch stron "Sulimczyka", bez konieczności rozcinania, a potem sklejania kliszy. Na "Gestetnerze", odbijamy od razu cały arkusik. Muszę pisać bardzo uważnie. Potem robię korektę, czerwonym płynem zamazuję źle wybite litery; albo wybijam je powtórnie na maszynie, albo poprawiam rylcem. W tej chwili redakcja "Sulimczyka" - po pięciu latach - wyposażona jest zasobnie: powielacz ręczny, komplet rylców, maszynki do spinania, klisze, papier - to jest własność drużyny. Arcywspaniały lokal, potężna maszyna do pisania, "Gestetner" - to jest już własność warszawskiego biura ogromnego koncernu "Huta Bankowa", którego dyrektorem jest p. inż. Łada - ojciec Tadeusza - protektor "Sulimczyka" od pierwszego numeru.

"Pięć lat już mija od pamiętnej chwili,
gdy wyszedł pierwszy numer "Sulimczyka".
Zastępu "Bobrów" jest to chlubne dzieło,
- ale o "Bobrach" pamięć już zanika..."

Początek wspominał początki "Sulimczyka" nasz drużynowy poeta Andrzej Szper. "Sulimczyk" zaczął ukazywać się w 1931 roku, założony przez "Bobrów".

/ cd str. 4/

pod redakcją Gutka Radwańskiego - i od samego początku ojciec trzech Zawiszaków -Zygmunta, Tadeusza i Jerzego -/"... pięknie się składa, gdyż dzięki tym Ładom, nie grozi Szestastce zagłada..." - z "sulimczykowej" poezji/ -ofiarował pomoc lokalową i techniczną. Co dwa tygodnie, bez jednej przerwy /prócz wakacji/ "Sulimczyk"ukazywał się do samego czerwca 1939 r.

Kiedy Gutek Radwański objąwszy drużynę musiał przestać redagować pisemko - przekazał tę godność Jankowi Perkowskiemu, który nie będąc już naszym zastępowym, przypomniał sobie o nas i o Tadku,naturalnym łączniku między redakcją i drużyną. Byliśmy radzi konkretnej robocie i tak paru z "Cietrzewi" zaczęło przepisywać numer na maszynach, a co dwie niedziele pomagać w jego odbijaniu i składaniu. Początkowo robiliśmy to we trzech: Tadek,Bugaj i ja. Potem Bugaj się jakoś wycofał-przyszedł Maciek Pfeffer i Janek Pawłowski. Z czasem "Cietrzewie" opanowały całą redakcję -ale to później nieco. Póki co - przez z górą półtora roku dwa razy na tydzień,wieczorem wędrowałem na Foksal do tej mojej pierwszej redakcji,by składać - nigdy inaczej tego nie nazywaliśmy - numer. No i - gadać,gadać,gadać z Tadeuszem; przyjaźń zadzierzgnięta w małochlubnych okolicznościach rozwijała się pięknie; właśnie przy tej wspólnej,redakcyjnej robocie.

Jesienią 1934 roku "Sulimczyk" znowu zmienił redaktora. Został nim Romek Różycki,siedmioklasista, o niewątpliwym talencie redaktorskim, dziennikarskim i chyba literackim i zupełnym braku skłonności organizacyjno-harcerskich. Lata całe nie mógł wydostać się poza stopień młodzika.

C.D.N.

archiwum

SLADAMI WIELKIEJ STRZAŁKI

Próbujemy dziś sięgnąć pamięcią w te jakże zamierzchłe czasy. Suków. Z mroków zapomnienia wydobywamy strzępy, myśli i wydarzeń. Bieg na wywiadowcę. Nastrój przedbiegowy całkiem inny niż przed młodzikiem. Żadnej tajemniczości,żadnych niespodzianek. Wiadomo, że dziś. Pierwsze doznane uczucie - radość. Padamy sobie w ramiona. Jesteśmy w jednym patrolu /!/.

Wreszcie zaczynamy - bez plecaków, popołudniu. Tak, to nie bieg, to po prostu egzamin. Tyle, że w lesie. A więc...

Scena I

Koc. Na kocu "Zyg". Koło koca my. Blade twarze, suche słowa. Idziemy dalej.

Pola,łąki,rzeczka.

Scena II

Sylwek,resztki kuchni,parę lin, szpadel.

Most,kuchnia.

- I to - to ma być kuchnia ?

-Uhu.

- HM.

Idziemy dalej.

Rzeczki ciąg dalszy

Scena III

Chorągiewki na krzyż, Pipuś na górze, my na dole. "Idźcie w górę rzeki". Idźmy.

Rzeczki ciąg dalszy

Scena IV.

- Plum, ratunku !

- Aha, dobra

/ciąg dalszy str.6/

Antrakt 15 min.
Facet wije się w konwulsjach. Wiatr, groza, padaczka, Szeliski, trzy z minusem.
Rzeczki ciąg dalszy
/ w międzyczasie szkic/
Scena V
Reinstein & żona, koc, mapy, śmierć frajerom, obaj po cztery plus.

Las, 1 km, strzałka, 1 km, strzałka, 1 km, strzałka, 1 km, Jedliński. Uff !
Scena VI
Las, koc, Jedliński.
Znaki drogowe, Polska, Warszawa. Blado.
- Poprawić.
Droga do obozu, pot na czole, nareszcie koniec.
Tak, to by było wszystko.
Dzień później-Swięto Obozu.
O, jakże podniosły moment
- Wywiadowca jest ?
- Jest !!!
Hej, Bobry, Sokoły, Łosie
Zrobili z nas wywiadowcę
Jak byliśmy tak jesteśmy
Barany, osły i owce.
Akates & /bs/

§&§&§&§&§&§&§&§&§&§&§&§

Za zaszczytne wyróżnienie i nadanie miana Honorowego, Zawiszaka pragnę niniejszym jeszcze raz najserdeczniej podziękować wszystkim druhom a w szczególności dh. hmWierzbowskiemu, dh. drużynowemu Sułowskiemu i dh. phm Dusiewiczowi

Czuwaj !
Sabina Szeflerowa
członek Zarządu KPH 16 WDH

archiwum

JEZUS MARIA
czyli
MOJE BARDZO DZIWNE PRZYGODY

- Czy tutaj jest piwnica ?
Stary, pomarszczony na twarzy portier spojrzał na mnie nieufnie, odkładając na bok gazetę.
- Jaka piwnica ?
- Harcerska.
- A Klub. Tak, tutaj. Niech pan idzie tym korytarzem aż do szafy.
- Do szafy ?
- A do szafy - warknął portier i pogrążył się w lekturze.
Przeskoczyłem koło niego prosto w ciemny korytarz ciągnący się gdzieś w mrok. Po paru krokach moja głowa gwałtownie zetknęła się z czymś twardym. Była to szafa. Sądząc po odgłosie coś musiało być puste: albo szafa, albo moja głowa. Lecz nie wnikajmy w szczegóły. Stanąłem zdezorientowany. Lecz nagle drzwi szafy uchyliły się i o dziwo zobaczyłem dalszy ciąg korytarza. Szafa nie miała tylnej ściany. Nagle usłyszałem ponury głos:
- Do piwnicy ?
- Do piwnicy - odrzekłem siląc się na spokój.
- To proszę dalej - powiedział głos.
Poszedłem. Najpierw był korytarz, potem schodki, potem znowu korytarz, aż wreszcie oczekiwana piwnica. PIWNICA !!! Właścicielem ponurego głosu okazał się najnormalniejszy w świecie harcerz. W krótkich słowach wyjaśniłem cel mojej wizyty. i usiadłem przy stoliku. Harcerz oddalił się.
Podeszła jakaś szałowa babka - kelnerka. Zamówiłem małą czarną.
- Tylko małą ? - zdziwiła się. Wymówiłem się chorym sercem, jednak prawdziwa przyczyna leżała nieco przed sercem - w portfelu.

/ciąg dalszy na str.11/

Piosenka z obozu w Karwieńskich Błotach.

U nas w obozie głos trąbki wzywa
Do wstania codziennie rano,
A potem trzeba czekać godzinę
Aż wreszcie z Komendy wstaną.

Potem nas Dusza zbiera do kupy
I czyni z nami łamańce,
Nazywać się to ma gimnastyka-
Wygląda na dzikie tańce.

Raz główka w prawo, raz nóżka w lewo,
Żeby o zęby nam dzwonią,
A meserszmity strasznie nas gryzą,
Chłopaki zaś łezki ronią.

Potem jest mycie i łóżek słanie,
Każdy się spieszy okrutnie.
Komuś coś ginie, ktoś czegoś szuka,
A Kania prowadzi kłótnie.

Aż wreszcie apel, okrutna męka,
Goniamy tam i z powrotem
Każdy już stęka, każdy już kwęka
Oblany jest zimnym potem.

Potem komendant strasznie się wscieka
I wszystkim robi lotnika:
Fruwają koce, łachy, menachy
i wszystka słoma z siennika.

Potem się bractwo rzuca do kuchni
Wyjąc, brykając i skacząc,
Jedni szczęśliwi z dokładką w ręku,
A inni żebrzą i płaczą.

archiwum

Potem nas wszystkich biorą w obroty
Przeróżni nasi druhowie
Każą nam słuchać nudnych wykładów,
Aby namącić nam w głowie.

W południe kąpiel nam urządzają
Każdy do morza się tłoczy
Woda nad nami, woda pod nami,
Pełne jej uszy i oczy

Potem zaś Dusza łapie fanfarę
Tony ochrypłe wydaje,
Zapach grochówki nozdrza rozdyma,
A z głodu serce się kraje.

Na to zastępy biegną do kuchni,
By obiad jeść smakowity
Wszystkim smakuje, lecz się nie
Przecież jest dziełem kobity/dziwmy

Potem są straszne wycia i ryki-
To ma być cisza bezwzględna
Robią nam alarm, każą nam latać-
Jest to decyzja niezbędna.

Po ciszy piłki w ręce wtykają,
Kule i różne oszczepy,
Każą nam robić jakieś boiska,
Karwieńskie równać wertepy.

Potem zaś bracie jesteś swobodny,
Masz dwie godziny wolnego,
Wolno ci nawet stawać na głowie,
Nikt nie zabrania niczego.

Po czasie wolnym leciem do kuchni
Prosto do kotła naszego,

O kromkę chleba i kubek kawy
Bijem się do upadłego.

Potem się bractwo zbiera w mundurach,
By odbyć straszliwą karę:
Stanąć w szeregu, wyrównać w prawo
I dostać menażek parę.

Menażka jest to przyrząd nie tylko
Służący nam do jedzenia,
Lecz służy także naszej komendzie
Do biednych chłopców męczenia.

Potem się wiara przy ogniu zbiera
I niby piosenki śpiewa,
Lecz to wychodzi bardzo kulawo-
Duszę krew nagła zalewa.

Potem jest capstrzyk i cisza nocna:
Bractwo się kładzie do łóżek.
Wtem do namiotu wpada komendant
I robi sprawdzanie łóżek

Do morza wielu chłopców wysyła,
By sobie nogi umyli,
Muszą biedaki odpokutować,
Że się wieczorem nie myli.

W nocy nas męczą, bo przecież dla nich
Sny nasze nic nie są warte,
Budzą chłopaka ze snu błogiego
I każą stawać na wartę.

Tak nam upływa dzionek za dzionkiem
W naszym obozie nad morzem-
Chwili wytchnienia chłopcom nie dają,
Nawet się wyspać nie możem.

Autorzy: Jeremi Gajewski i Mirek Łukaszewski

archiwum

/dokończenie reportażu ze str. 7/

Teraz zacząłem przyglądać się całej piwnicy tzn. trzem ścianom i sufitowi. Czwartej ściany nie było widać, tak maskowały ją rury kanalizacyjne. Sciany były jakieś dziwne... Wstałem od stolika i poszedłem bliżej. Ach tak. Pokrywały je drobne rysunki. Okazało się potem, że każdy może tu sobie na ścianie coś namalować. Domalowałem swoje i wróciłem na miejsce. O czym tu dalej pisać - myślę - naczelny mnie przetrąci za ten reportaż. Zamiast pisać do czego dążymy przez zakładanie piwnic piszę o ścianach i jakichś sufitach. O! Niedobrze. Więc zwróciłem się do kelnerki:- Czy w tej piwnicy wygłasza się referaty, odczyty, lub coś w tym rodzaju ?

Spojrzała na mnie z pogardą:

- Tu jest piwnica harcerska - powiedziała to takim tonem, że poczułem się wyraźnie speszony.
- Aha - odpowiedziałem inteligentnie.
- Wystawiamy tu Gałczyńskiego, Tuwima i innych im podobnych poetów.
- Aha - powiedziałem po raz drugi. Byłem kompletnie zdruzgotany, wstydziłem się sam za siebie.
- Dziękuję - powiedziałem w końcu - a kiedy będzie można przyjść obejrzeć ten...ten... program
- W każdy wtorek - odpowiedziała moja rozmówczyni i odpłynęła w głąb sali.

Skorzystałem. Dałem nura w szafę, przeskoczyłem koło "ciecia" i wypadłem na ulicę. A to się dorobiłem - myślę sobie - reportaż do kitu, wszystko do kitu. Myślę, że czytelnicy "SULIMCZYKA" będą na tyle uczciwi, że nie będą się śmiać z kolegi, któremu reportaż nie wyszedł. A, że ukaże się on w numerze, to jasne, bo kto nie zna złośliwości naszego naczelnego redaktora.

/KO/

Akcies

OKO HERMESA

POWIEŚĆ

Marek siedząc w wygodnym fotelu, włączył zsynchronizowaną krótkofalową telefalówkę. Na ekranie ukazała się Ewa. Odbiór był doskonały:
- Dzień Dobry Ewo. Może jutro wybralibyśmy się na wycieczkę na Marsa na Górę Czarów. Tam jeszcze nigdy nie byłem, a ponieważ przyjechał do mnie wujek z Księżyca i ma zamiar być w Warszawie przez 2 dni, wobec tego mogę sobie wypożyczyć jego "Mika".
- O, to dobrze, właśnie mamy zadane z kosmografii zbadać, rozmieszczenie mórz i większych zbiorników wodnych na Marsie. Byleby tylko MO nas nie złapało, że nie mamy paszportów, ale pojazdy badawcze nie podlegają kontroli. No to do widzenia. Jutro o godz. 7.30 czasu śr.europ. na placu Wella.

Ekran rozjaśnił się i na miejscu Ewy widoczny był punkt ekocentryczny. Błysnęła lampa sygnalizacyjna i na ekranie pojawił się Andrzej. Również i on chciał wybrać się na wek-end. Jutrzejsza niedziela zapowiadała się pogodnie. Andrzej zgodził się na wspólną wycieczkę. Umówił się już z Krystyną, że pojadą na week-end, lecz nie wiedział dokąd. Jedynym kłopotem był "Fox 15" -stary lecz szybki kosmoplan, nie dający się wyprzedzić nawet "Mikowi". Pozatem nie posiadał on tryptyku międzyplanetarnego, a Andrzej nie posiadał prawa jazdy, choć kierował "Foxem" doskonale.

Po tych dwóch rozmowach Marek podszedł do podręcznego mózgu elektronowego i zaczął rozwiązywać przykłady z algebry zadane na poniedziałek.

Bardzo przyjaźnił się on z Andrzejem. Andrzej

/ciąg dalszy na str.14/

archiwum

Sensacja, atrakcja, supermikrofikacja

ZAGADKA KRYMINALNA

Ubiegłej soboty, gdy Redakcja /prócz zagrypionego Ryśka/ obradowała w swojej melinie, ktoś włamał się do prywatnego mieszkania red.nacz."Sulimczyka" i skradł ze skrytki znanej tylko Redakcji 16 rolek papieru toaletowego, w skrytce znaleziono natomiast gwizdek harcerski, którego tu nigdy nie było. Niniejszy numer naszego pisma napewno nie ukazałby się, /bo przecież skradziono cenny papier, na którym drukuje się "Sulimczyka"/, gdyby nie szybka interwencja Sherlocka Holmesa, błyskawicznie sprowadzonego z Poimia Dolnego. W pociągu Holmes jak zwykle rozmawiał ze swym nierozłącznym przyjacielem:
- Co myślisz o tej sprawie, Watsonie ?
- O z harcerzami nigdy nic nie wiadomo. Zobaczymy na miejscu - odrzekł Watson.

Właśnie pociąg zaczął zwalniać i wkrótce stanął. Szybko wysiedli i przed dworcem złapali taksówkę i, o dziwo z trzeźwym kierowcą, który, co jeszcze dziwniejsze, zgodził się zawieźć ich aż na Żoliborz. Po 15 min. byli już na pl.Wilsona. Po uregulowaniu rachunku weszli do bramy, przeszli mocno zaśmiecone podwórko i szybkim krokiem weszli na klatkę schodową.
- Cicho - rzekł Holmes - jesteśmy przed drzwiami mieszkania red. nacz. Poczekaj na mnie, drogi Watsonie. Holmes zbliżył się ostrożnie do drzwi, wyjął z kieszeni 12 agrafek i 6 metrów cienkiego miedzianego drutu i po 10 min. drzwi stały otworem. Zniknęli w ciemności. Nad ranem wybiegli z mieszkania i o wpół do piątej byli już w hotelu.

Popołudniu Sherlock Holmes przy współudziale 6 funkcjonariuszy MO aresztował winowajcę.

/cd na str.14/

Kiedy wracali pociągiem do domu Watson spytał:
-Jak doszedłeś do wykrycia sprawcy w tak krótkim czasie ?
-Metodą dedukcji, drogi Watsonie.

Stop. Wystarczy. A teraz. Drodzy Czytelnicy postarajcie się dojść do wykrycia sprawcy tajemniczej kradzieży. Jeżeli rozwiązanie zagadki wraz z jego umotywowaniem w terminie złożycie do : S.W. ~~20.III.~~ bm. na ręce redaktora naczelnego i jeżeli rozwiązanie będzie prawidłowe, to weźmiecie udział w losowaniu nagrody, którą jest "szałowy" kryminał. Oczywiście całe opowiadanie jest fikcją i tylko fakty występujące w nim należy brać pod uwagę. A więc ruszajcie głową.
Powodzenia.

§-§-§-§-§-§-§-§-§-§-§-§-§-§-§-§-§-§
/ciąg dalszy powieści "Oko Hermesa"/

był bardzo inteligentnym chłopcem średniego wzrostu, bardzo zdolny, wesoły tak jak i Marek. Toteż odpowiadali sobie nawzajem i bardzo się lubili. Mieli już za sobą wiele wspólnych wycieczek helikopterem turbośmigłowym w najdzikszą puszczę Amazonki uważaną za rezerwat i park światowy. Nic też dziwnego, że Marek cieszył się bardzo myślą najbliższej wycieczki. Wszedł do kabiny inhalacyjnej aby nieco odpocząć i zaczął przygotowywać się do week-endu.

xxx

Plac Walla podzielony był na dwie części. Pierwszą z nich zajmował parking helikopterów, drugą natomiast kosmoplany i dwie wyrzutnie kosmiczne. Punktualnie o godz. 7,30 cztery helikoptery siadły ogonami na placu Walla. Dwie dziewczyny i dwaj chłopcy wysiedli zatrzaskując drzwi helikopterów.

C.D.N.

archiwum

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Otwieramy dziś na życzenie naszych czytelników nowy stały dział- rozrywki umysłowe. Apelujemy do wszystkich o nadsyłanie zadań do naszego działu. Za rozwiązanie zadań z każdego numeru rozlosowana będzie nagroda w postaci ciekawej książki. Rozwiązania zadań i wszelkie sprawy związane z naszym działem prosimy kierować na ręce red. Krynickiego.

A teraz uwaga: Ogłaszamy plebiscyt na nazwę działu rozrywek umysłowych. Projekty prosimy zgłaszać do dnia 20 marca do red. Krynickiego.

Dziś pierwsze zadanie:

LOGOGRYF /uł. dh. A. Wilgat/

W miejsce kropek wpisać odgadnięte wyrazy. Ostatnie litery oznaczone "x" dadzą rozwiązanie. Należy podać też wyrazy pomocnicze.

1/ X
2/ x
3/ x
4/ x
5/ x
6/ x
7/ x
8/.....x
9/ x

Objaśnienie wyrazów:

1/Harcerz musi go zawsze wykonać. 2/ "coś mokrego" lub służy do jedzenia, 3/miejsce obozu powojennego 16-ki, 4/ jest taki węzeł, 5/ pseudonim jednego z autorów "Sulimczyka", 6/ sprawność harcerska "od kuchni", 7/harcerskie W.C., 8/ nosi go ze sobą każdy zastęp, 9/ godło zastępu z XXVIII i XXIX obozu 16-ki.

Termin składania rozwiązań zadania z Nr. 2-go upływa dnia ~~20 marca~~ S.W. br.

Historia Szesnastki.

Lata 1915 - 1919:

Na początku r.1915 następuje rozłam na tle politycznym /zresztą chwilowy/ - pluton St.Zdziarskiego. W lecie odbywa się II obóz drużyny w Wilczogębach - komendant Wądołowski. Pod koniec roku - szarże odchodzą na front. Drużynę obejmuje Bohdan Pniewski. Zostaje wydany I numer "Sulimczyka".

W r.1916 zorganizowany zostaje pierwszy kurs dla zastępowych. W tym samym roku odbywa się III obóz drużyny w Korczewiu -komendant Pniewski.

Na wiosnę następnego roku następuje reorganizacja drużyny. W lecie zorganizowany zostaje obóz w Hoankach. Początkowo komendantem jest Tadeusz Gutowski, a potem Stanisław Gołębiowski.

W jesieni praca drużyny ulega osłabieniu, częste zmiany drużynowego. W marcu 1918 r. drużynę obejmuje Tadeusz Gutowski.i organizuje V obóz letni w Grotowicach. Po tygodniu obozu wyjeżdża na front. Drużynę obejmuje Aleksander Mianowski.

Na froncie giną członkowie 16-ki Tadeusz Gutowski i Władysław Drecki.

W jesieni następuje znów osłabienie pracy.drużyny. Drużynowymi są kolejno A.Włodarkiewicz, Tadeusz Meissner i Zygmunt Tyszka. Silnie daje odczuć się brak szarż z powodu odejscia starszych chłopców na front.

W r.1919 giną na wojnie druhowie: Jerzy Boguski Leon Suchecki i Włodzimierz Bożydar Żłobnicki.

c.d. w następnym numerze

Skład Redakcji /w nawiasach telefony prywatne/: Mirosław Łukaszewski /red.nacz.-333634/, Adam Krynicki /z-ca red.nacz.-221629/, Tadeusz Woźniak /opr.graf./, Ryszard Ogonowski /221341/, Jeremi Gajewski.

archiwum